№ 15. Kraków dnia 13. Kwietnia 1862. Rok. III

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnéj ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Gdy patrzę na społeczeństwo polskie, to widzę w niém oddziały, (jeżeli już nie powiem warstwy) które chociaż są przeznaczone żyć z sobą w zgodzie i jedności, to przecież różnią się od siebie towarzyskiém stanowiskiem i osobném a właściwém w kraju powołaniem.— Ta różnica między niemi jest naturalną i nieuniknioną: i dla tego též ona stawiając nieprzełamany opór natrętnym zasadom *równości,* poddaje się chętnie prawu *harmonii* i ustępuje dobrowolnie pod wpływem wielkiego niwellatora nauki i publicznéj zasługi. — Widzimy jak to Boskie i wszechwładne prawo *harmonii,* (acz w żadną ustawę społeczną nie jest ujęte ani w artykułach określone), coraz więcéj świat owładnia i stósunki w nim urządza, a z jednéj strony walcząc przeciwko upornéj kast odrębności, z drugiéj, nie spycha nikogo z jego naturalnego stanowiska, ale go na niém w obyczaju łagodzi, z pychy i uporu leczy, do wzajemnéj skłania wyrozumiałości, do wzajemnego zachęca szacunku.— Jeżeli zaś między rozmaitemi oddziałami społeczeństwa nie zdołało jeszcze zaprowadzić ścisłéj jedności, to przecież zbliża je do siebie, i przy głównych zasadach zbawienną łączy solidarnością. — Temuto prawu *harmonii* w jego tryumfalnym pochodzie, gruntowna oświata walną toruje drogę, i tak umié przejścia ułatwiać, szorstkości gładzić, wzajemne ustępstwa zdobywać, że bez gwałtu i napaści na prawa odziedziczone lub nabyte, bez obudzenia zazdrości, żalu albo niechęci, sprowadza wszystkie ułomki społeczeństwa do jednego, zgodnego układu.— Przeciw zaś temu prawu *harmonii* walczy dzisiaj duch przeczenia i rozkładu, który już nie jest opartym (jak to było dawniéj) na odrębności i nierówności kast, ale owszem spoczywa na tendencyach przesadnego równouprawnienia. Słowem, pycha zmieniła swoją siedzibę: bo dawniéj zamieszkiwała niedostępne góry, a dzisiaj płaskie doliny; pierwéj opierała się na wyłączności a dzisiaj na ogólnym zamęcie i chaosie.— Przy nierówności *naturalnéj,* a przy gwałtownym rozwoju *sztucznéj równości,* społeczeństwo poszłoby w rozprószkę, lub byłoby narażone na nieustanną walkę, gdyby prawo harmonii, zbrojne w miłość i wsparte oświatą, nie było wyższém i silniejszém od odrębności kast utrzymywanéj pychą, a od natręctwa *równości,* żywionéj zazdrością. — Nie wahamy się też szczerze i głośno wypowiedzieć naszego sumiennego przekonania: iż absolutne *godło równości,* które sobie świat dzisiaj jako nowego ubóstwił bałwana, jest wyrazem *absolutnego kłamstwa,* i jest wielkim *fałszem epoki!* — Jest-to ów rozczynnik, który dąży do zatomizowania społeczeństwa, do jego koniecznego rozkładu, i do skarłowacenia górujących indywidualności. — Nie ma on na celu przysparzać

wzrostu, ale przeciwnie tamuje wszelki popęd do spraw wyższego rzędu i do stopniowego kształcenia się tych nawet, którymby się wzrostu przyczynić chciało.— Któż się bowiem spieszyć będzie w postępie ku celom wyższym, jeżeli naprzód wié, iż nikomu prześcignąć go na średniéj mecie nie wolno, i że prawo równości szybkobiegom nogi krępuje, a sposobność wywyższenia się drogą pracy i zasługi odbierze?!

Nie pojmę nigdy, jakim dziwnym sposobem, ożeniono w tym wieku dwie zasady z sobą najsprzeczniejsze: *wolności i równości*. Pierwsza otwiera każdemu szerokie pole do postępu, wzrostu i uzacnienia się, a druga wszystkim to pole zamyka, i jak stado owiec w jedném i ciasném trzyma ogrodzeniu. — Próżniakom chyba i zazdrośnikom zależeć może na zwycięztwie zasad *równości,* bo ona im tylko jest niezbędnie potrzebną, zapewniając prawa, na które sobie nie zasłużyli, i które im darmo przychodzą.— Ona do ich nizkich rozmiarów przykrawa wszelką górującą indywidualność; ona zamąca wody świata, dla ułatwienia smacznych ryb połowu tym, którzy w cudzym łowić pragnęliby stawie.— My jednak, którzy wierzymy w prawo *spółecznéj harmonii* a nie wierzymy *w absolutną równość,* inny czas przewidujemy i inna się przed nami przyszłość świata maluje.— My wiemy, że wolność w granicach prawa ułatwi wszystkim drogę do oświaty, a oświata wygładzi wszystkie chropowatości społeczne, i każdemu otworzy drogę do zasługi.— Nie zniesie ona gór, ale je dla każdego z mieszkańców przystępnemi uczyni; nie będzie sztuką nasypywać wzgórzów na dolinach, ale każdą przepaść zapełni i wyboje na drodze swobodnego postępu i dojścia do górniejszych stanowisk wyrówna.— Słowem nic nie zburzy, ale wszystko ulepszy, urządzi, poprawi i podniesie. I dla tego to, z nadzieją w sercu, i z silném przekonaniem, że tylko oświata gruntowna i powszechna, zbliżyć może panowanie spółecznéj harmonii, pragnęlibyśmy, aby nauki coraz więcéj w kraju naszym kwitnęły, a młodzież z nich sumiennie korzystać chciała.— To jest jedyna droga, na któréj się młode pokolenie krajowi przysłużyć może, a razem lepszą dla ogółu i siebie zgotować przyszłość. Wszelkie inne drogi są fikcyą, ułudą, czczą butą i widoczną sił i czasu stratą.— Prąd, który wiedzie młodzież do celów obwołanéj w tym wieku równości, zaprowadzi ją w topiel, tak, jak ją już dzisiaj stawia na straconéj poczcie. — Walka być może; ale zakończy się ona wielką przegraną na stronę zasady, przeciwnéj odwiecznemu prawu tak moralnemu jak i fizycznemu. A co najgorzéj, iż ona uszkodzi lub na szwank narazi dużo ważniejsze, Boskie i przyrodzone prawo wolności, które nigdy i w żadnym razie z równością gwałtem zdobytą, zgodzić się nie może. —

(D. c. n.)

Kraków w zwątpieniu.

Zwątpienie, idąc ręka w rękę z lenistwem, prowadzi do nędzy pod względem materyalnym, a do piekła pod względem moralnym.— Ten pewnik żadnemu nie ulegając zaprzeczeniu, da się zarówno do pojedynczych ludzi, jak i do mniejszych lub większych społeczeństw stosować.— Na takiéj drodze zwątpienia widzę nasz Kraków i dla tego pragnąłbym, aby Bóg wlał w niego ducha nadziei, a ożywił, cucił i do ruchu wprawił owego wielkiego desperata, po dawnéj świetności żałobnika, emeryta królewskiego, dojadającego już w rozpaczy reszty swego dożywocia. W mocy Bożéj jest stworzyć i do życia powołać, ale w mocy naszéj jest utrzymać się przy życiu, kształcić i rozwijać. — Bez przyłożenia woli naszéj nic się ku podniesieniu miasta nie zrobi; a skargi nasze, żale i narzekania, są jak płacz sieroty, którego matka w grobie nie usłyszy. Napróżno więc zawodzimy się w lamentach, i łzy nasze powierzamy poduszce! — Spijmy

w nocy, a pracujmy w dzień i nie dajmy się biedzie, odpierając ją wspólnemi siłami. — Tej wiary w owoc pracy, i w korzyści wspólnych usiłowań nie widzę; dla tego też zamiast się wydobywać z przepaści nędzy, grzęźniemy w niéj po samo gardło, aż w końcu i zatoniemy. Myślimy, że bawiąc się w kramarstwo i w drobiazgowy handelek, utrzymamy się przy życiu!... Może chwilowo, ale co mi to za życie suchotnicze, które się zachowuje tylko resztą płuc ziających ciasnéj izdebki powietrze! Położenie Krakowa przypomina ów mistyczny wiersz Mickiewicza w Dziadach: *„Na trzech stoi koronach, a sam bez korony“.* Bo w istocie, trzy wielkie i bogate państwa sąsiadują z nami, a z nich czerpać powinniśmy żywotność naszą, i z nich jakby z obwodu do środka zbiegać się powinny promienie przemysłowego życia; tymczasem, Kraków sam o sobie zwątpił i jak mizantrop zamyka się w swojéj pustelni i żyje tylko korzonkami handlów swych korzennych.— Tak jest rzeczywiście, że tylko ruch w Krakowie, w sklepach widzimy korzennych, a poza tym śmierć, albo twardy sen. Żaden kapitał obcy nie zabłądzi do Krakowa, bo się boi, aby go żywcem nie zakopano, lub aby z bieżącej wody w bagno się nie zamienił; toczy się więc tam, gdzie dla niego zyskowny obrot czynność ludzka przygotowała. Można też zaręczyć, iż od lat kilkunastu ubyła większa połowa bogactw naszego miasta i wywędrowała za granicę, bo my od obcych wszystkiego potrzebujemy, a w zamian Kraków nic nie ma do ofiarowania. Przyznaję, iż do ustalenia téj przemysłowej równowagi nie prędko przyjdziemy i nie prędko z zagranicą do korzystnéj wymiany płodów lub towarów miasto nasze doprowadzimy; lecz większy posiadamy w Krakowie skarb nad towar i wyrób fabryczny, skarb który nam Opatrzność darmo dała, a który ogromne odrzucać nam może odsetki,... a tym jest *jeograficzne położenie nasze.*— Jeżeli tego bogactwa nie zużytecznimy, i sami się korzyści z położenia Krakowa zrzekniemy, to popełnimy błąd, który i nas, i dzieci nasze w stan ubóstwa potrąci.— Położenie to jeograficzne Krakowa, codziennie się polepsza, bo przyrobienie każdego sążnia w sieci kolei żelaznych, zamienia Kraków w matnią, do któréj ze wszech stron każda ryba dopływać musi. — Mniemałbym przeto, iż uwaga powszechna w tę ważną stronę zwrócićby się powinna, a starania ku temu celowi winny być skierowane, bo w tém tylko jest nasz ratunek, w tém nadzieja, w tém świetna spoczywa miasta naszego przyszłość.— Mały handel, czyli szczegółowy (commerce en detail) podobnym jest do łódki na pełném morzu, która zaginie, jeżeli do wielkiego statku nie jest przypiętą. Dla tego też, jeżeli nie obudzimy w Krakowie wielkiego przemysłowego życia i hurtownego produktami krajowemi obrotu, to kupiectwo nasze zkarłowacieje i zejdzie do rozmiarów ubogiego kramarstwa.—

Nie znam ani jednego z kupców Krakowskich, któryby był zadowolnionym ze swego powodzenia i mógł się pochwalić korzyściami wynagradzającemi mozolną jego pracę. — Każdy narzeka, a znudzony i skwaszony, ekwilibrycznie się tylko trzyma na wytężonéj linie powszechnego ubóstwa.— Lecz jakże mało jest pomiędzy przemysłowcami takich, którzyby sobie zdać umieli sprawę, z powodu ogólnéj w interesach stagnacyi! — Oni dopiero wierzą w konieczność śmierci, ale powątpiewają o zmartwychwstaniu i źródeł życia odszukać nie umieją lub nie chcą. A przecież wszyscy stoimy przy tém źródle i od nas zależy uzyznić cały kraj potokami żywéj wody, która się z tych źródeł rozpłynie. Od nas mieszkańców Krakowa zależy, wskrzesić obumarłe miasta życie i podźwignąć go z upadku! Chciejmy tylko, i chciejmy wszyscy serdecznie i zgodnie, a wkrótce Kraków, ten nasz polski Łazarz, powstanie na nogi. — Różnym a najczęściej ubocznym powodom przypisujemy stan naszego ubóstwa. — Nie będę przytaczał skarg w części uzasadnionych, ani onych zbijał, gdyż je zarówno ze wszystkimi czuję i podzielam, lecz w nich samych głównéj przyczyny naszego niepowodzenia nie upatruję. Owszem myślę, że dla tego Kraków jest grobem, iż w nas wygasło życie, i że wpadliśmy w taki stan zwątpienia, że nawet nie chcemy dać przystępu nadziei!

Zdaje nam się, iż na Krakowie leży palec Boży, i że prócz kary coraz sroższej, a nędzy coraz większej, niczego nam się spodziewać nie wolno. Każdy odrzuca z góry zbawcze środki, bo nie ma wiary aby one co pomogły; każdy uważa wszelki ratunek za niemożebny, i tak już wmówił w siebie, że jest przeznaczonym do nieszczęścia, iż kiedy się pomyślność lub fortuna do niego uśmiecha, to on twarz odwraca, aby się jéj nie dał złudzić i nie powiększał swego cierpienia nowém a smutném rozczarowaniem.—

Gdyby w szpitalu wszyscy chorzy tak o wyzdrowieniu własném i życiu zwątpili, jak my o pomyślności Krakowa, toby wszyscy z saméj rozpaczy pomarli, lub wpadli w stan melancholii gorszy może od śmierci.— Nadzieja tylko odzyskania zdrowia, krzepi ich, daje wytrwałość i cierpliwość, a ochotę do użycia skutecznych leków. —

Ojcowie święci w kościele naszym twierdzą, iż gdyby nawet Judasz (ów najobrzydliwszy typ złego człowieka), nie był zwątpił o miłosierdziu Boskiém i nie był się z rozpaczy powiesił, ale udał się z nadzieją i wiarą do Zbawiciela, toby mu był Bóg przebaczył i podniósł z upadku a może i miłość mu swoją powrócił. Tym sprawiedliwiéj więc nam przystoi mieć nadzieję, którzyśmy przecież dotąd ani Boga ani wiary naszéj nie zaprzedali; tym sprawiedliwiéj mówię ufać powinniśmy, iż Bóg pracy naszéj pobłogosławi, a starania nasze o dobro miasta pomyślnym uwieńczy skutkiem. —

Od teoryi wszakże przychodząc do praktyki, wyznam szczerze (choćby się to miało komu nie podobać), iż my pomyślności kraju ani miasta nie *wypłaczemy,* nie *wyśpiewamy* i nie *wyśmiejemy,* tylko musimy ją *wypracować* i zasłużyć na nię ofiarą naszą i wytrwałém poświęceniem. Musimy torować sobie drogę do swobód i szczęścia zasługą tak pojedynczą jak i zbiorową, i zestrzelić wolę w jednym kierunku, a korzystać z każdéj sposobności, w którejby się coś dla dobra powszechnego uczynić dało. Teraz np. jest na warsztacie interesów miasta *targ wołowy!* — Zdawałoby się na pozór, żeto jest jedna z mniejszych kwestyj, i dla tego cedzimy tylko przez zęby mdłe życzenia, powątpiewanie, a nawet przeczące zdania. Spuszczamy sprawę tę na los i zbieg okoliczności, ale ani się nią energicznie zajmujemy, ani się nią rozpalamy. Zdawszy na magistrat i wydział miejski załatwienie tak ważnéj kwestyi, czekamy z grzeszną obojętnością na ostateczny wypadek ich starań. — Dla tego też wydział miejski, widząc że miasto śpi, pozwala sobie również drzémać, i cicho o tém, jakby w sypialnéj izbie! Od roku 1858. rzecz się ciągnie, która w jednym miesiącu załatwioną być była powinna; a teraz nawet nie wiadomo, jak się długo jeszcze wlec będzie! Wydział miejski w pewnéj części swych członków boi się na siebie ściągać odpowiedzialności przed miastem za wydatki na ten cel łożone. *Wątpi,* aby się targi wołowe w Krakowie udały, z powodu „że się nic u nas nie udaje“. Ta część ostrożna, któréj skrupulatności sumienia odmówić nie możemy, ale którą o zaraźliwą trwogę i zwątpienie pomówić musimy, pragnęłaby każde przedsiębierstwo oprzeć na matematycznéj pewności. Tymczasem to jest błąd i fałszywe pojęcie przemysłu, który jest wpośrodku między matematyczném wyrachowaniem a grą hazardowną, i opiera się z jednéj strony na rozsądném obliczeniu, a z drugiéj na nieobliczonych nadziejach. Przemysł więc, wskazując prawdopodobieństwo zysków, nie zapewnia ich nikomu, ale je stawia w widoczném przeźroczu i do stawki ochotników zachęca. Targ wołowy w Krakowie przeważa się nawet więcéj ku stronie matematycznego obliczenia jak hazardu, i dla tego silnie przez opinię publiczną popieranym być winien. Ale jestże to u nas opinia publiczna w kwestyach utylitarnych?... jestże ten zbiorowy sąd, wyrokujący o pożyteczności jakichkolwiek dla miasta zamiarów? Jestżeto zajęcie się powszechne myślą mogącą przysporzyć naszemu grodowi korzyści lub bogactwa? Niestety, tego niéma! bo rozpaczliwa na wszystko obojętność silniejszą jest od nadziei, a nawet od chęci zysków. Urządzenie targu wołowego kosztowałoby najwięcéj z zakupnem gruntu, budynków i z parkanami

sumę 16 do 18,000 zł. w. a. Przyniosłoby miastu znaczne od téj sumy odsetki, a obudziłoby ruch przemysłowy i nagromadzenie a przynajmniéj obrot znacznych kapitałów. — Na ten wydatek zdobyć się nie możemy, bo się boimy odpowiedzialności przed miastem; a to dla tego, że opinia publiczna nie daje ze swéj strony ani otuchy ani odwagi, ani nas ku działaniu energicznemu nie napiera.

Sprawa taka, jaką jestześrodkowanie handlu wołowego w Krakowie, powinna stać każdemu i ciągle na myśli; powinien każdy z nią po mieście chodzić, i witać nią sąsiada, i dopóty o niéj rozmawiać głośno, zawsze i wszędzie, dopóki przeprowadzoną i do skutku doprowadzoną przez organa właściwe nie zostanie. — Gdyby ona tak gorąco mieszkańców miasta zajmowała, tobyśmy ją w wydziale miejskim jeszcze goręcéj przyjęli, bobyśmy się na współczuciu dla niéj całego obywatelstwa opierali. Ale któż nie zmarznie wśród lodów?... komuż ręce nie opadną, gdy walczyć ma sam z trudnościami wobec obojętnych i nieczułych widzów? Któreż ciało w naturze posunie się naprzód, jeżeli go żadna siła z miejsca nie ruszy? któż się wreszcie nie zarazi rozpaczą wpośród ludzi obdartych z nadziei?!...

Żądano, aby posiedzenia wydziału miejskiego były publiczne i dla wszystkich obywateli przystępne. Rząd na to chętnie zezwolił. Wydział miejski cieszył się, iż znajdzie w tym udziale współobywateli i kontrolę swych czynności, i bodźca do korzystnych dla miasta przedsięwzięć. Lecz niestety!... niktby nie uwierzył, że ci, którzy najgłośniéj jawności żądali, ani raz jeden z tyj koncesyi nie korzystali, i że izba dla publiczności przygotowana jest zawsze pustą!... Nie jestżeto dowód rozpaczliwéj obojętności na interes ogólny miasta i na dobro powszechne??... Możeż się miasto podnieść przy takiém wyłącznem samolubstwie mieszkańców i przy takiém rozstrzeleniu woli?! Kiedyż zrozumiemy, że z powszechnego tylko dobra płynie pojedyncza pomyślność? Kiedyż pojmiemy słowa ewanielii, że „kto nie zbiera, rozprasza“? i że *królestwo przeciw sobie podzielone ostać się nie może*...? Kiedyż wspólnemi siłami nauczymy się dźwigać wspólne ciężary i wznosić publiczne instytucye, które w każdym kraju są głównemi ścianami społecznéj budowy? Z upragnieniem i miłością synowską dla Krakowa czekam na tę chwilę; a jeśli się jéj nie doczekam, to umierać będę z pociechą, że jeżeli w sprawach ogólnéj użyteczności mógłem być za gorącym, to przynajmniéj nie byłem nigdy letnim, i o podniesieniu się naszego grodu ani na chwilę nie rozpaczałem. —

O tojeści syryjskiéj.

(Roślina dająca bawełnę.)

Wyborne pismo rolnicze, wychodzące w Warszawie pod tytułem: *Gazeta rolnicza*, redagowane przez p. Mieczyńskiego, podaje nam zajmującą wiadomość o roślinie zwanéj *Tojeścią syryjską*, z któréj otrzymuje się bawełna, nie ustępująca w niczém téj, jaką z wilgotnogorących stref sprowadzamy.

Pan Mieczyński, umieszczając w swym dzienniku ważny artykuł (który sobie pozwalamy z jego dziennika przedrukować), dołączył do swego dziennika próbkę téj polskiéj bawełny, dla przekonania, że i pod tym względem nie zapomniała o nas Opatrzność; lecz mnożąc na naszéj ziemi dary ku wyżywieniu nas, przysparza i na odzież nowego materyału. — Gdy zaś uprawa téj rośliny z pomyślnym szerzy się skutkiem i coraz się więcéj rozpowszechnia, przeto uprosimy naszego zacnego przyjaciela p. Mieczyńskiego, aby z zamówionego dla siebie nasienia Tojeści i nam cząstkę ustąpił, którą udzielimy lubownikom ogrodnictwa dla przedsięwzięcia prób, a może następnie i uprawy na szerszą skalę. To pewne, iż Bóg zawsze nastręcza ludziom zbawienne środki ratowania się z nędzy, a od nich tylko zależy onych zużytecznienie.

———

Prasa nasza peryodyczna w roku zeszłym żywo się zajmowała potrzebą rozpowszechnie-

nia rośliny włóknistej *Tojeścią syryjską* zwanej. My, mówiąc o pożytkach téj rośliny, przyobiecaliśmy jéj nasienie rozesłać czytelnikom naszym; w tym celu przeprowadziliśmy korespondencye, lecz mała bardzo ilość otrzymanego przez nas nasienia z produkcyi krajowéj nie dozwala nateraz spełnić tego przyrzeczenia. Mamy jednak nadzieję, że wywiążemy się z obietnicy; nadesłane bowiem nam nasienie zakomunikowaliśmy jednemu z obywateli z Rawskiego, wielkiemu miłośnikowi ogrodnictwa, który nam przyrzekł to co zbierze z tegorocznego plonu, przesłać dla pożytku czytelników *Gazety rolniczéj* Obecnie więc podamy tylko bliższe szczegóły o uprawie téj rośliny. Szczegóły te nie są oparte na podstawie teoretycznych wiadomości, których dostarczyć mogą dzieła i pisma peryodyczne rolnicze z nowszych czasów, a z dawniejszych *Jac. Cornuti:* Canadensium plantatorum historia. Parisiis **1635.** *Kalm:* Reise in Amerika **1764.** Stockholm 3. Band. *Gadd:* Afhandling om alscepias syriaca. Resp. Frenckell **1778**;— lecz raczéj redakcya *Gazety rolniczéj* podaje je na podstawie wiadomości otrzymanych ze skutków doświadczeń dokonanych we wszystkich prowincyach dawnéj Polski z uprawą téj rośliny, które jako w podobnych warunkach klimatycznych dokonywane, przedstawiają rękojmię, że roślina ta i w Królestwie Polskiém udawać się może.

Tojeść syryjska (Asclepias syrica) wymaga gruntu średniego żytniego, należycie spulchnionego i wystawionego na działanie promieni słonecznych. Jest ona rośliną trwałą, a korzenie jéj z każdym rokiem coraz bardziéj się rozrastają, wydając bardzo długie odnogi, które nawet najtwardszą warstwę spodnią ziemi przebijają. Gdzie się Tojeść raz zakorzeni, tam trudno jest ją wytępić. Roślina ta najdogodniéj daje się rozmnażać przez przesadzanie korzonków, lub téż za pośrednictwem wiosennych łodyg odciętych z krzaku. W jesieni, albo też wcześnie na wiosnę, wykopać należy stary krzak tojeściowy z korzeniami i odroślami; tak jedne jak drugie podzielić na kawałki długości około pięciu cali, z uwagą żeby na każdym takim kawałku przynajmniéj po jednym lub po dwa znajdowały się pączki czyli oczka. Takie kawałki można wprost sadzić do gruntu, który w tym celu nie wymaga oddzielnego przygotowania.

Taki jest sposób praktyczny uprawy Tojeści syryjskiéj na małą skalę w ogrodach. Przy uprawie rośliny téj w polu na większą skalę, kawałki odrośli lub korzeni można kłaść w brózdy zrobione za pośrednictwem pługa, czyli w rozgonkę, jak się pospolicie uprawiają buraki. Odległość pomiędzy brózdami, jak niemniéj odległość roślinek od siebie wynosić powinna **1** łokieć, czyli: na przestrzeni łokcia kwadratowego jedna tylko roślinka znajdować się winna.

Trudniejsza jest uprawa Tojeści za pośrednictwem nasienia. Nasienie bowiem można wprost zasiewać do gruntu, używając na mórg siedm łutów, ale nie inaczéj, jak tylko gdy ten będzie należycie przygotowanym, dobrym, lekkim gruntem. Dla klimatu zimniejszego, jak u nas, dobrzeby może było, jak pokazują doświadczenia w Rosyi wykonane, zasiewać wprzód nasiona Tojeści syryjskiéj w inspektach i potém ją przesadzać, czyli postępować podobnie jak postępuje z burakami pan Köchlin.

Co do drugiego gatunku téj rośliny, który Kluk *Tojeścią zwycięży jad (Asclepias vincetoximum)* nazywa; ta u nas w dzikim stanie się znajduje w dolinie Ojcowskiéj i w wielu miejscach nad rzeką Bugiem, przekłada grunt piaszczysty i uprawa jéj jest prawie jednaka jak Tojeści syryjskiéj. Pan Baziner z okolic Kijowa pisze, że ona tam całe przestrzenie łąk zajmuje, i z kwiatu jéj pszczoły pokarm ulubiony przez siebie zbierają.

W końcu redakcya nadmienia, że pan Adam Milwid, zamieszkały w majątku Lejle, ostatnia stacya Rosienie, deklaruje dostarczać nasienia Tojeści syryjskiéj po cenach następujących: za funt rs. **40**, czyli za łut rs. **1** kop. **25**; za każde **100** sztuk flanców rs. **15**, a krzaków secina po **30** rsr.

Dom komisowy krakowski.

Smutne wiadomości niesiemy tą razą Szanownym Producentom. -- Zboże spada gwałtownie i ani go na tutejszych ani na zagranicznych targach sprzedać nie można.— Odpisują nam Agenci, że napróżnobyśmy się zapędzali wywozić teraz jakiebądź ziarno; gdy wcale niema o niego popytu. — Urodzaje w Anglii i we Francyi znaczą się bardzo obfite, a więc nikt zapasów nie robi, spodziewając się dostatecznych zbiorów własnych. Za najpiękniejszą pszenicę w Wrocławiu ofiarowano nam 11 złr., na wieleżby wypadła po odtrąceniu transportu?.. Może trwająca dotąd wojna Amerykańska coś w tém położeniu poprawi, a może też i zapasy we Francyi i Niemczech nieco się wyczerpną, więc gdy tylko zboże będzie się mieć ku wzwyżce, uwiniemy się z niém czémprędzej.— Dziwna rzecz, iż jęczmień jest bez żadnego pokupu? Czyli już ludzie piwa pić nie chcą i kaszy się wyrzekli?... Zdaje się, że urodzaj ziemniaków głównie na to wpływa, iż krupniki o dziesiątą część mniéj kaszy wymielają i jęczmieniem gardzą. Owies także nie znajduje kupca, chociaż starozakonni na spekulacyą skupują od chłopów za bezcen, bo po 2 złr. 25 c., a najdrożéj po 2 złr. 50. c.— Rzeczywiście, iż przy wydoskonaloném rolnictwie, wspartém znacznemi kapitałami nakładowemi, i umiejętną klasy zarobkującéj pracą, nie będziemy może w stanie dotrzymać konkurencyi, i wtenczas w chów bydła, koni i owiec, a razem w rośliny przemysłowe uderzyć nam wypadnie. Również na prawdę zająć nam się należy ułatwieniem pracy, przez narządy odpowiednie i dla tego jak najpilniéj ludzi sumiennych i praktycznych do Anglii wysłaćby potrzeba, iżby się z nowemi machinami obznajomili, jakto n. p. z kosiarką Allena, grabiami i t. p.

Nasiona traw odchodzą u nas w wielkich ilościach, dziwno atoli, iż mało kto kupuje trawy miodowéj, któréj mamy bardzo piękne i tanie nasienie. -- O Tatarkę więcéj się w tym tygodniu dopytywano. — Donosimy chodowcom bydła, iż w Gorajowicach w powiecie Jasielskim ma Wny. Marceli Łętowski do pozbycia pięknego Buhaja Holenderskiego $2\frac{1}{2}$ lat mającego. — A Pan Armółowicz tutejszy masarz, wyjeżdża do Węgier, po namiastek trzody węgierskiéj, łatwéj do wypasu.— Podejmuje się sprowadzać dla osób któreby z góry zamówiły i przesłały do domu komisowego po 5 złr. zadatku na sztukę. — Wyjeżdża 7 maja r. b.— O dzierżawy dopytują się tu lubownicy, i chcą nawet dać summy na zastaw, ale dotąd nikt się nie zgłosił z życzeniem puszczenia w dzierżawę.— Bardzo wiele wielkich i małych dóbr i posiadłości blisko Krakowa i w dalszych okolicach położonych mamy na sprzedaż od ceny 20000 do 250000 złr.— Wybornego Rządcę, i poczciwego człowieka znanego nam osobiście możemy zarekomendować.— Wolałby on znaleść umieszczenie w królestwie polskiém, ale przyjąłby obowiązek i w Galicyi za cenę rocznego wynagrodzenia 350 złr. i 32 korce ordynaryi.— Mamy jeszcze nożyce do strzyży owiec, kosy, łopaty do drenów, widły stalowe, lemiesze stalowe i narzędzia rzemieślnicze. — Nowego zaś transportu w ciągu tego miesiąca się spodziewamy. Nadszedł nam znowu transport doskonałéj herbaty! Ale gdyby tak łatwo pszenica się pozbywała jak herbata, toby nam miléj było. — Upraszamy chodowców bydła, aby do Redakcyi Ogniska nadsyłali deklaracye, czyli sobie życzą aby targ wołowy urządzonym był w Krakowie, a będę ciągle ogłaszał i kołatał, dopóki życzenie kraju pod tym względem do skutku nie przyjdzie. — Potrzebuję wszakże do tego poparcia ze strony producentów. W przyszłym numerze takąż samą zaniosę do Nich prośbę pod względem handlu zbożowego.

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	8. — 9. — 10. — 10. 25.
Żyto	„	6. — 6 50 6.80.
Jęczmień	„	4. — 4.50.
Owies	„	2.75. 2.90.
Groch	„	6. — 7. — 7.50.
Wyka	„	4. — 5. — 5.50.
Koniczyna czerwona		32. — 33. — 38.
Koniczyna biała		40. — 45. — 52.

Ceny zboża na targu Wrocławskim.

z dnia 9. *Kwietnia* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 2 c.

Pszenica biała za korzec od 9 złr. 60 c., do 10 złr. 66 c. i do 11 złr. 33 c.

Pszenica żółta za korzec od 9 złr. 60 c., do 10 złr. 40 c. i do 11 złr.

Żyto za korzec od 7 złr. 6 c., do 7 złr. 60 c., i do 8 złr.
Jęczmień biały za korzec od 4 złr. 66 c., do 5 złr. 6 c.
Jęczmień żółty za korzec od 4 złr. 40 c., do 4 złr. 53 c.
Owies za korzec od 3 złr. 6., do 3 złr. 20 c., i do 3 złr. 60 c.
Groch (do gotowania) od 7 złr. 20. c., do 7. 73.
Groch (pastewny) od 6 złr. 26 c., do 6 złr. 70 c.
Wyka za korzec od 5 złr. 33 c., do 5 złr. 60 c.
Rzepak zimowy za korzec od 13 złr. — c., do 13 złr. 35 c., i do 13 złr. 90 c.
Rzepik ozimy za korzec od 11 złr. 32. c., do 12 złr. 44 c., i do 13 złr. — c.
Olej za 100 ff. cłowych 25 złr. 12 c.
Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 18 c.
Siemie lniane za korzec od 11 złr 8 c., do 12 złr. 60 c., i do 14 złr. 10 c.
Koniczyna czerwona za korzec od 27 złr. do 40 złr. i do 46 złr.
Koniczyna biała za korzec od 28 złr. — c., do 43 złr. — c., i do 68 złr.
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa od 32 złr. 17 c. do 32 złr. 73 c.
Cynk cetnar 11 złr. 2 c.
Tymotka za korzec od 17 złr. 50 c., do 21 złr 50 c.

Dzisiejszy targ był znowu bardzo mało ożywiony, a pomimo szczupłych dowozów, kupcy nie okazywali wielkiej ochoty do zawierania tranzakcyj. Ceny pszenicy w pięknych i ciężkich gatunkach ustaliły się cokolwiek, nawet niektóre partye średnich gatunków pozbywano ale, tylko na potrzeb miejscową. O żyto więcej się dopytywano, poślednie gatunki nie znalazły kupca. Jęczmień pozbywano wyłącznie po znacznie tańszych cenach. Co do owsa panowała stagnacya. Ceny grochu spadły. W handlu oleju nie było żadnego obrotu. Co do koniczyny białej i czerwonej odbyto mało tranzakcyj, a co do cen nic się nie zmieniło. Ceny okowity spadły, wypowiedziano 18,000 kwart. — W handlu cynku nie zaszła żadna zmiana. — Za cetnar żółtej koniczyny płacono od 5 do 6 tal. (10 do 12 złr.)

Wiedeń 7. Kwietnia. Na dzisiejszem targu sprzedano ogółem różnego gatunku zboża około 25000 mierzyc. Poślednia pszenica spadła od 15 do 20 centów; lepsza pszenica od 5 do 10 centów na mierzycy. Ceny żyta spadły od 5 do 10 centów owies od 3 do 4 centów na mierzycy. Za gradus okowity płacono 60 centów. Ceny mąki spadły od 25 do 50 centów na cetnarze.

Wiedeń 7. Kwietnia. **Wełna.** W zeszłym tygodniu handel wełny był dosyć ożywiony sprzedano około 500 cet. w różnych gatunkach po cenie od 100 do 135 złr. Fabrykanci sukna z Brünu i Reichenbergu zakupili około 100 cet. w wybornych gatunkach po 175 złr. — Jednakowo z końcem tygodnia ceny zaczęły spadać mianowicie w średnich gatunkach.

Wiedeń 7. Kwietnia. **Woły.** Na dzisiejszy targ przypędzono 1148 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1486 sztuk z Galicyi, 483 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 3117 sztuk. Na potrzebę stolicy zakupiono 2010 sztuk, na prowincye 948 sztuk, każda sztuka ważyła w przecięciu od 410 do 730 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 133 złr. — c., do 215 złr., a za cetnar mięsa od 26 złr. — c., do 29 złr. —

Londyn 5. Kwietnia. Przywieziono znaczne partyje pszenicy a ceny się ustaliły. Transport cukru z Pernambuku sprzedano po 20½ szylinga. Ceny surowego żelaza podskoczyły.

Paryż 5. Kwietnia. Ceny mąki się ustaliły płacono 61¼ franków, na kwiecień 63½ franków. Olej pozbywano 116 franków, na maj, czerwiec, po 114 franków.

Peszt 8. Kwietnia. Od ostatniego naszego sprawozdania panuje stagnacya w handlu zbożowym, i zawarto bardzo mało tranzakcyj. Pszenica spadła o 10 do 15 c. na mierzycy. Ceny żyta, jęczmienia, owsa, znacznie spadły, a kupcy wstrzymywali się od kupna. Płacą za mierzycę banackiej pszenicy od 4 złr. 70 c., do 5 złr. 35 c.; za żyto od 3 złr. 65 c., do 3 złr. 75 c.; za jęczmień od 2 złr. 70 c., do 2 złr. 80 c.; owies od 1 złr. 65 c., do 1 złr. 70 cent; kukurydza od 3 złr. 50 c. do 3 złr. 65 c., proso od 3 złr. 5 c., do 3 złr. 30 c.; fasole od 4 złr. 70 c. do 5 złr.; rzepak od 7 złr. 50 c. do 7 złr. 65 c.; okowita 59½ cent. olej 29¼ złr.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 5 Kwietnia.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	355		349	
Ruble obrączkowe agio	,,	113		111	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	74¼		73¼	
Srébro nowe	złr.	135½		134³/₂	
Półimperyały rossyjskie	,,	11	18	11	4
Napoleondory 20-fr.	,,	10	95	10	81
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	40	6	32
Dukaty austryackie	,,	6	48	6	40
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	85	-	84⅓	—
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	81⅓	—	80	50
Obligacye indem. z kupon.	,,	70⅚	—	71⅙	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	84	—	83	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	,,	98½		196½	
Listy zastawne polskie z koponami	,,	102⅙		101½	

Redaktor odpowiedzialny, Walery Wielogłowski. Drukiem Karola Budweisera.